

Kolejni ratownicy migrantów zagrożeni więzieniem

28 czerwca 2019

Sea-Watch, statek niemieckiej organizacji humanitarnej pływający pod banderą holenderską, który wyminął przedwczoraj włoską blokadę Lampedusy i podpłynął do portu, ciągle czeka na możliwość zejścia na ląd 42 uratowanych migrantów przebywających na pokładzie już od ponad dwóch tygodni. Tymczasem rząd włoski chce aresztować całą załogę i zająć statek.



„Czekaliśmy całą noc, nie mogliśmy czekać dłużej. Nie można bawić się rozpaczą ludzi w potrzebie” – tłumaczyła organizacja Sea-Watch wpłynięcie do portu w Lampedusie, najdalej wysuniętej na południe włoskiej wyspie na Morzu Śródziemnym. Teraz policja pilnuje, by nikt ze statku nie podpłynął do brzegu. Wicepremier i minister spraw wewnętrznych Matteo Salvini jest zdecydowanie przeciwny przyjęciu uratowanych, chyba, że zostaną od razu przewiezieni do Holandii lub Niemiec.

W Brukseli komisarz europejski ds. migracji Dimitris Avramopoulos poinformował, że jest kilka krajów, które obiecały ich przyjąć, lecz żadne rozwiązanie nie może ruszyć z miejsca, dopóki migranci pozostają na statku. Salvini przepchnął niedawno przez parlament poprawkę do ustawy o bezpieczeństwie, która specjalnie zakazuje Sea-Watch wpływanie na włoskie wody terytorialne. „Jestem gotowa iść za to do więzienia” – oświadczyła przedwczoraj wieczorem kapitan Carola Rackete, według której wszystko jest zgodne z międzynarodowym prawem morskim.

Salvini argumentuje, że uratowani migranci powinni byli zostać

wysadzeni w Trypolisie, stolicy Libii, skąd wypłynęli. Jednak prawo morskie mówi o możliwości przyjęcia uratowanych jedynie w „bezpiecznym porcie”. Według klasyfikacji ONZ, Trypolis nie jest bezpiecznym portem, gdyż miasto jest obleżone. W Libii trwa wojna domowa potęgująca jeszcze chaos w tym kraju. Oprócz więzienia, załoga statku ryzykuje we Włoszech mandat w wysokości 50 tys. euro i zajęcie statku. Przedwczoraj na „Facebooku” ukazało się wezwanie do zbiórki na te koszty, dotychczas zgromadzono już 130 tys. euro.

Sprawa Sea-Watch pozostaje na razie nierozwiązana, a szykuje się inny problem: statek humanitarny Open Arms hiszpańskiej organizacji Proactiva Open Arms popłynął przedwczoraj w kierunku wybrzeży libijskich, mimo zagrożenia mandatem w astronomicznej wysokości 900 tys. euro. Rzecznik organizacji oświadczył wczoraj, że jej „zadaniem jest ratowanie ludzi, robienie wszystkiego, co możliwe, by żadne życie nie zostało stracone”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu